

A. Żabczyński

Przegląd prasy prawniczej : (15 lipiec-15 sierpień)

Palestra 4/10(34), 100-105

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRZEGLĄD PRASY PRAWNICZEJ

(15 lipiec—15 sierpień)

Zakończenie dyskusji publicznej nad projektem kodeksu cywilnego, zgodnie z zapowiedzią Przewodniczącego Komisji Kodyfikacyjnej, miało nastąpić z końcem czerwca br. Przeglądając jednak zeszyty lipcowe i sierpniowe periodyków prawniczych widzimy, że niektóre z nich kontynuują dyskusję z równą jak poprzednio, a może nawet większą intensywnością (np. „Państwo i Prawo”), inne — skomprimowały miejsce dla dyskusji na swych łamach („Nowe Prawo”), pozostałe wreszcie — nie drukują już materiałów dyskusyjnych omawiających problematykę projektów kodeksu cywilnego i kodeksu postępowania cywilnego (np. PUG). Zaczynają się nawet pojawiać pierwsze opracowania zbiorcze pokłosa dyskusji. Tak np. w numerze 17 „Prawa i Życia” Kazimierz Lipiński omawia pierwsze wnioski z zorganizowanej przez to pismo ankiety w sprawie projektu kodeksu cywilnego. W ankiecie obok prawników wzięła udział dość znaczna liczba osób nie będących prawnikami (około 55% odpowiedzi). Na temat projektu wypowiedzieli się i starzy (np. 80-letni adwokat z Łomży), i młodzi. Ciekawe, że na niektóre pytania ankiety odpowiedzi wypadły zupełnie jednoznacznie.

Do tych pytań należało m. i. pytanie dotyczące dolnej granicy wieku, od której dopuszczalne by było zawarcie małżeństwa. Ogromna większość uczestników ankiety wypowiedziała się za utrzymaniem dotychczasowej granicy 18 lat dla kobiet, a za podwyższeniem granicy wieku „małżeńskiego” dla mężczyzn przynajmniej do 21 lat. Głównym motywem tej „dyskryminacji” płci „brzydkiej” była opinia, że mężczyzna nie powinien mieć możliwości zawarcia małżeństwa przed ukończeniem obowiązkowej służby wojskowej. Zezwolenie na wcześniejsze zawarcie małżeństwa w indywidualnych wypadkach powinno — zdaniem uczestników ankiety — należeć do sądu. Jak dalece opinia publiczna jest jednomyślna w tej kwestii, świadczy o tym fakt, że zaledwie 50% uczestników ankiety wypowiedziało się za utrzymaniem dotychczasowej granicy wieku 18 lat dla mężczyzn. Procent prawników głoszących za utrzymaniem *status quo* w tej materii jest jeszcze niższy.

Na pytanie dotyczące celowości wprowadzenia obowiązku ogłaszania przez urząd stanu cywilnego o zamierzonym małżeństwie oraz wprowadzenia zakazu zawarcia małżeństwa przed upływem określonego czasu od daty ogłoszenia — zdecydowana większość uczestników ankiety wypowiedziała się pozytywnie. „Równie stanowczo uznano zaprojektowany okres 2-tygodniowy wyczekiwania za zbyt krótki”. Najwięcej zwolenników ma okres 1-miesięczny, a wielu proponuje wprowadzenie okresu nawet jeszcze dłuższego. Wśród motywów, jakie przytaczano dla uzasadnienia odpowiedzi, przeważa pogląd, że „istotne jest nie tyle ogłaszanie o zamierzonym małżeństwie, co uniemożliwienie zawarcia małżeństwa niezwłocznie po zgłoszeniu się w urzędzie stanu cywilnego”.

Odpowiedzi na następne z kolei pytanie, jakie omawia Lipiński, nie są już tak zgodne jak na dwa poprzednie. „Pytanie trzecie: Czy zachować przepis o dopuszczalności w pewnych wypadkach orzeczenia rozvodu na żądanie małżonka wyłącznie winnego doprowadzenia do rozkładu pożycia, mimo że małżonek niewinny na rozwód się nie godzi?” — wywołało, jak pisze Lipiński, szereg namiętnych wypowiedzi zarówno „za”, jak i „przeciw”. Większość stanowią jednak odpowiedzi „za” (75% uczestników). Interesujące jest, jak to wynika z analizy składu osobowego uczestników udzielających odpowiedzi na to pytanie, że „zwolennicy zmiany dotychczasowego stanu prawnego przez bezwzględne zakazanie orzekania rozvodu na żądanie małżonka wyłącznie winnego nie rekrutują się z jakiejś wyraźnej większości — wbrew temu, czego można by się spodziewać — ani spośród kobiet, ani spośród ludzi najstarszego pokolenia”. Autor zapowiada omówienie odpowiedzi na dalsze pytania tej nader ciekawej ankiety w następnym numerze „Prawa i Życia”.

*

Problematykę przedsiębiorstwa państwowego w świetle ostatniej noweli do dekretu o przedsiębiorstwach państwowych z 1950 r. omawia aż trzech autorów. Jerzy Wiszniewski pisze na ten temat w bardzo obszernym artykule pt: „Problematyka rozrachunku gospodarczego a nowelizacja przepisów o przedsiębiorstwach państwowych” na łamach „Państwa i Prawa” (nr 8—9), Stanisław Włodyka — w artykule pt. „Nowe zasady reprezentacji przedsiębiorstw państwowych” na łamach PUG-u i Janina Kruszevska w artykule pt. „Pełnomocnictwa w znowelizowanym dekrete o przedsiębiorstwach państwowych” w tymże PUG-u.

J. Wiszniewski szeroko omawia problematykę ekonomiczną przedsiębiorstwa państwowego i na tym tle bada, jak dalece nowela lutowa realizuje postulaty wysuwane przez potrzeby obrotu gospodarczego. Autor podkreśla, że najważniejszym zagadnieniem uregulowanym w noweli jest sprawa zjednoczeń, przy czym ubolewa, że „podstawowa problematyka państwowych przedsiębiorstw socjalistycznych, a przede wszystkim problematyka samodzielności tych przedsiębiorstw i celów ich działalności, nie zajęła w noweli należnego jej miejsca” (str. 228). Ustawa nowelizująca dekret z 1950 r. słusznie — zdaniem Autora — odrzuciła sugestię pozostawienia stosunków między przedsiębiorstwem a jednostką nadrzędną bez regulacji prawnej, nie zdobyła się jednak na jakiegokolwiek pozytywne rozwiązanie tej kwestii. Uchyliła się ona od określenia uprawnień jednostek nadrzędnych względem przedsiębiorstw, czego (tj. określenia) domagała się od dawna opinia wielu prawników i ekonomistów. Unormowanie tej kwestii nowela przekazała statutom przedsiębiorstw. Słusznie więc prof. Wiszniewski konkluduje, że „rozwiązania tego nie można uznać za zadowalające, gdyż pozostawia ono jeden z najistotniejszych problemów przedsiębiorstwa poza rozstrzygnięciem ustawowym” (str. 247). Autor ocenia ogólnie nowelę w sposób następujący: „Podstawowym zarzutem, jaki można postawić noweli, jest zarzut ogólnikowości w unormowaniu podstawowej problematyki przedsiębiorstwa państwowego. Ogólnikowość zaś może prowadzić do usypiającego wniosku, że problem należytego ustawienia przedsiębiorstwa państwowego — tego podstawowego ogniwa w mechanizmie naszej gospodarki — został przez nowelę w poważnym stopniu rozwiązany” (s. 250).

Niezbyt również korzystnie ocenia tę samą nowelę Stanisław Włodyka, analizując tym razem bardziej szczegółowe kwestie, a mianowicie formy reprezentacji przedsiębiorstw państwowych. Autor zajmuje się m. i. kwestią pełnomocników przedsiębiorstwa i dualizmem ujęcia tego zagadnienia: pełnomocnik-organ przedsiębiorstwa i pełnomocnik „zwykły”. Można było oczekiwać, że nowelizacja dekretu z 1950 r. ureguluje ten problem bardziej przejrzyście, tak żeby termin ustawowy „pełnomocnik” oznaczał rzeczywiście pełnomocnika przedsiębiorstwa, a nie jego organ. Jak rozwiązała to zagadnienie ustawa z lutego br.? Oddajmy głos w tej kwestii autorowi: „Obecnie rozróżnienie to (tzn. pełnomocnik-organ i pełnomocnik „zwykły” — przyp. mój A. Ż.) uległo zatarciu. Z jednej bowiem strony omawiana tu ustawa z 16.II.1960 r. znosi dotychczasowe przepisy o powoływaniu pełnomocników-organów przez władze nadrzędne, w związku z czym w zasadzie ustanawianie

pełnomocników należy do wyłącznej kompetencji samego przedsiębiorstwa. Z drugiej jednak strony nie została zniesiona sama instytucja pełnomocników-organów" (str. 218). Tak więc „nowe uregulowanie zasad reprezentacji przedsiębiorstw państwowych — konkluduje autor — nie usuwając nic ze sztuczności konstrukcji pełnomocnika-organu przedsiębiorstwa państwowego, przez przekazanie upoważnienia do powoływania takich pełnomocników samemu przedsiębiorstwu sztuczność tej konstrukcji jeszcze pogłębia, stwarzając nowe praktyczne trudności i wątpliwości" (str. 219).

*

Numery „Państwa i Prawa" i „Nowego Prawa" z okresu urlopowego — to podwójne, grube zeszyty, liczące po kilkaset stron. I bynajmniej nie noszą na sobie piętna sezonu ogórkowego. Przeciwnie, zawierają nie tylko obszerny, ale nadto bardzo ciekawy materiał z dziedziny różnych gałęzi prawa. Nie sposób tu z braku miejsca omówić choćby najciekawszych. Wymieńmy więc kilka.

Cywilistkę (prawo materialne i procesowe) reprezentują — poza już omówionymi — artykuły Jerzego Jodłowskiego („Państwo i Prawo") na temat projektu kodeksu postępowania cywilnego i Jerzego Ignatowicza — pierwsza część opracowania pt. „Ustawa o współodpowiedzialności majątkowej pracowników za niedobory" („Nowe Prawo") oraz kilka głosów dyskusyjnych nad przepisami projektów kodeksu cywilnego (Łyczywek, Osten-Sacken, Policzkievicz i i. w nrze 7 „Państwa i Prawa", Kosik w „Nowym Prawie" — w nrze 7—8, a Modliński, A. Wolter i Gersdorf w nrze 8—9 „Państwa i Prawa") i kodeksu postępowania cywilnego (Włodyka w nrze 8—9 „Państwa i Prawa").

Z zakresu prawa pracy wspomnijmy o artykułach w nrze 7 PUG-u: Macieja Święcickiego pt. „Trojaka odpowiedzialność pracownika za szkodę" oraz Henryka Popławskiego pt. „Obowiązki pracowni-
cze w świetle obowiązujących przepisów". Prof. Święcicki zauważa w swym artykule, że manko bynajmniej nie jest jedyną postacią szkody pracowniczej (i to przy założeniu niewykraczania poza sferę odpowiedzialności kontraktowej). Autor wyróżnia trzy typy-symboli pracowników, a mianowicie „sprzedawcę", „robotnika" i „dyrektora". Szko-
da wyrządzona przez „sprzedawcę" — to szkoda powstała na skutek nie-
należytego pilnowania swego mienia ze strony podmiotu zatrudniającego. „Dyrektor", czyli pracownik na stanowisku kierowniczym, spowodo-
wać może szkodę bądź przez zaniedbanie nadzoru, bądź przez podję-

cie decyzji, która przyniosła ujemne gospodarcze następstwa. „Robotnik” — to pracownik zatrudniony przy działalności produkcyjnej. „Gdy bliżej analizować sytuację robotnika — pisze autor — okazuje się, że znany schemat odpowiedzialności pracowniczej za szkodę nie odpowiada jej specyfice” (str. 227). Nie ponosi on odpowiedzialności majątkowej za brak staranności polegający na niedostatecznej ilościowo i jakościowo wydajności jego pracy. A nawet wtedy — kontynuuje autor — gdy „robotnik” odpowiedzialność majątkową ponosi, „sprawa kryteriów jego staranności kształtuje się niekiedy inaczej niż u innych dłużników” (str. 228).

*

A teraz parę słów o prawie karnym. Znajdujemy w tej dziedzinie nader interesujące i doniosłe praktycznie rozważania aż trzech autorów, którzy opublikowali swe opracowania na łamach numeru 8—9 „Państwa i Prawa” i numeru 7—8 „Nowego Prawa”. Temat? Problematyka stanu nietrzeźwości w komunikacji drogowej, ujęta w następujących artykułach: „Biologiczne i prawne problemy stanu nietrzeźwości w komunikacji drogowej” (PiP; autor — Jerzy Pfeiffer), „Przestępstwa drogowe popełnione w stanie nietrzeźwości” (NPr; autor — Kazimierz Buchała) oraz „Kryteria stanu nietrzeźwości w świetle nowej ustawy o zwalczaniu alkoholizmu” (NPr; autor — Stanisław Szehaus).

Jerzy Pfeiffer referuje obszernie wyniki badań sądowo-lekarskich w różnych krajach nad wpływem alkoholu na czynności psychiczne i fizyczne człowieka, a w szczególności nad tym, jakie stężenie alkoholu we krwi powoduje naruszenie normalnej pracy organizmu ludzkiego. Z kolei, opierając się na bogatym materiale prawnoporównawczym, autor pokazuje, jak w niektórych krajach, a zwłaszcza w Szwecji i Norwegii, stwierdzenie alkoholu we krwi kierowcy powyżej określonej w ustawie granicy świadczy o stanie nietrzeźwości i jest wystarczającym dowodem przestępstwa. Granice te są niejednakowe w różnych ustawodawstwach. Tak np. w Szwecji ustawa z 1934 r. określa dwa progo-we poziomy alkoholu we krwi: 0,8 promille, za przekroczenie którego przewidziany jest niższy wymiar kary, i drugi poziom graniczny — 1,5 promille, za przekroczenie którego przewidziany jest surowszy wymiar kary. Autor wysuwa też wnioski i postulaty, jeśli chodzi o nasze warunki. „Uzasadnione jest — pisze Pfeiffer — przyjęcie i uznanie przez prawo granicznego poziomu alkoholu we krwi, który bez dalszych dowodów świadczyłby o stanie nietrzeźwości kierowcy” (str. 301). Poziom ten powinien być ustalony nisko, tak aby spowodowane spożyciem

alkoholu jakiegokolwiek obniżenie zdolności do sprawnego i bezpiecznego prowadzenia pojazdu mechanicznego uzasadniało karalność kierowcy. Autor proponuje przyjęcie (przy uwzględnieniu dopuszczalnych odchyleń) jako granicznego poziomu stężenie około 0,7—0,9 promille alkoholu we krwi.

Do podobnego wniosku dochodzi również Kazimierz Buchała, który proponuje granicę nie niższą (!) niż 0,6—0,8 promille. Do artykułu Buchały wrócimy jeszcze w następnym przeglądzie, ponieważ w numerze 7—8 „Nowego Prawa” opublikowana jest jedynie pierwsza część tego artykułu. Na marginesie należy wypowiedzieć się przeciwko coraz częściej spotykanej na łamach tego pisma praktyce drukowania artykułów „w odcinkach”. Czekanie miesiąc, a niekiedy nawet i dłużej na dalszy ciąg odbija się ujemnie na lekturze całości.

(opracował A. Żabczyński)